

„SKIZ” Zapolskiej

Warto było tę sztukę wystawić na scenie Teatru Polskiego w Szczecinie*) dla prezentacji, pozyskanej dla tego teatru w obecnym sezonie, wybitnej aktorki Ireny Maślińskiej, która przez ostatnie dwudziestolecie związana była ze sceną poznańską. Widziałem jej Rittnerowską Marię („W małym domku”), *Blanche* w „Tramwaju zwanym pożądaniem” Williamsa, Marię w „Woyzecku” Buechnera i ostatnie, dość dawne już spotkanie, to *Marica* w „Słowach bożych” Inclana. I teraz — w komedii. Komedii fizezyjnej, pozornie przewrotnej a pocziwej w swojej dydaktyce. Nie pierwsza to zresztą rola Ireny Maślińskiej w komedii, dla mnie jednak pierwsza. I „Skiz” jak gdyby pierwszy. Bo inny. Lulu, to postać jednak w jakiejś mierze z melodramatu usiłującego udawać komedię. Maślińska nadała postaci Lulu inny wymiar: dramatyczny. Zresztą chyba zgodnie z zamierzeniem reżysera, odczytanym przede wszystkim w zakończeniu przedstawienia: Muszka (oglądałem w tej roli Krystynę Bigelmajer) wypowiada kończącą sztukę kwestię („zostaliśmy sami”) tonem kobiety dojrzałej do samotności. A przecież zwykle w „Skizie” na scenie „wszystko kończy się dobrze”. Gorzka więc to i smutna ta „komedia”.

stów do wesołości. To jednak komedia. I komediowo grają partnerzy obu pań: Władysław Sokalski (Tolo) i Sławomir Pietraszewski (Wituś). Nie wiem, na ile to było — przez nich i przez reżysera — zamierzone, w każdym razie w odbiorze obie postaci w konfrontacji z ich partnerkami rysują się zadziwiająco płasko i ubogo. Ale autorką sztuki jest Zapolska, która w swej twórczości nie była dla mężczyzn zbyt łaskawa a reżyserką przedstawienia jest również kobieta...

STEFAN POLANICA

*) Gabriela Zapolska — „Skiz”, w Teatrze Polskim w Szczecinie. Reżyser Ewa Kologórska, scenograf Andrzej Sadowski.

Co wcale nie znaczy, że nie ma wielu powodów czy pretek-